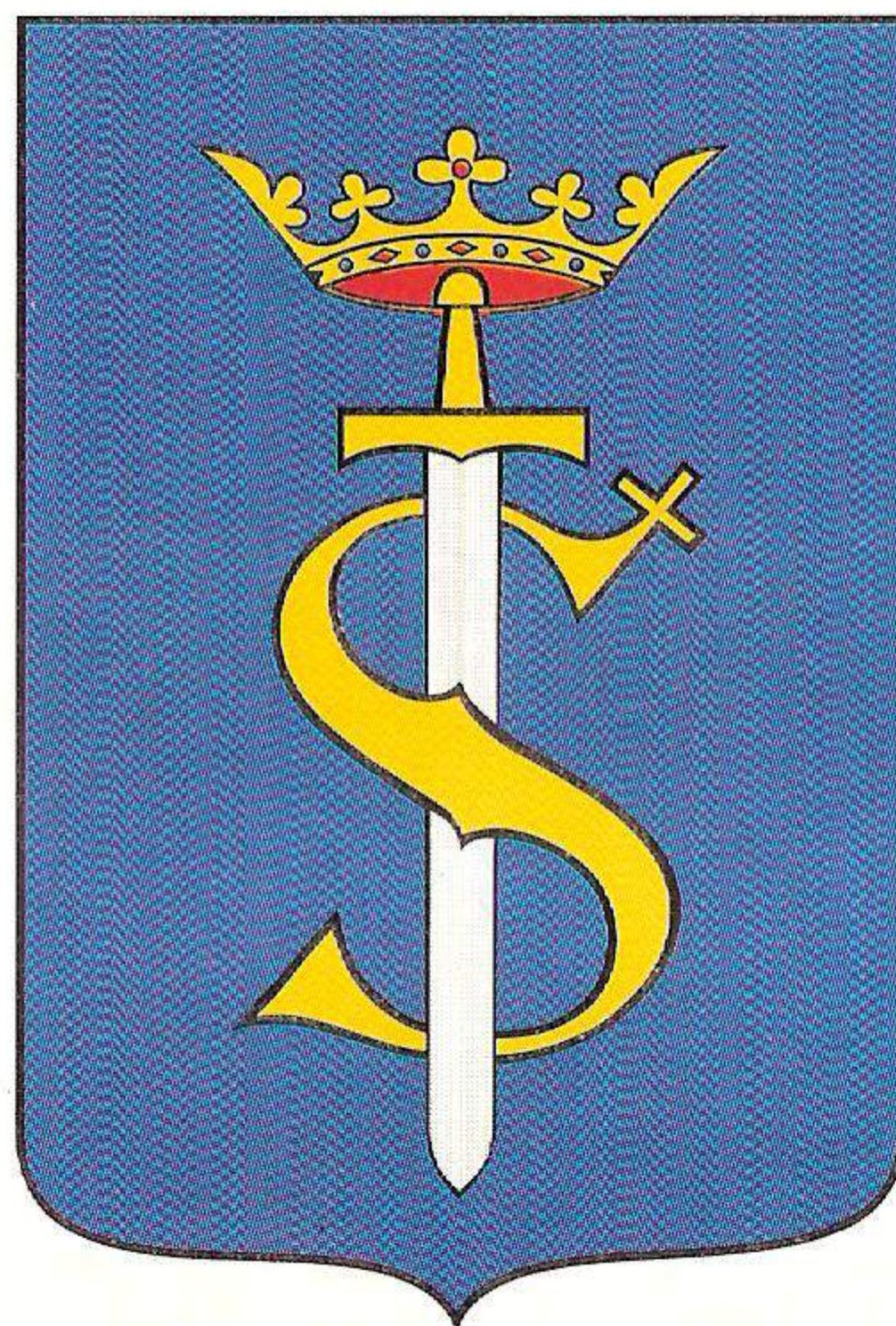


1998 / maj / nr 42

ISSN 1234-0162

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
CENTRUM KULTURY I SPORTU



Informator

Nr 42

Skawina, maj 1998 r.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
CENTRUM KULTURY I SPORTU

Informator

Nr 42

Skawina, maj 1998 r.

Spis treści

Stanisław Chmielek <i>20 lat pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II</i>	3
Krzysztof Gerc <i>W dziesiątą rocznicę konsekracji biskupiej JE Ks. Bpa Kazimierza Nycza</i> . . .	7
Violetta Fołta, Monika Klimek <i>Młodzieżowe Koło Towarzystwa Przyjaciół Skawiny – 15 lat w szkole i dla naszego miasta</i>	8
Stanisław Cinal <i>Przełomowa noc styczniowa w Korabnikach Dolnych — 1945 r.</i>	12
Maria Bartusówna <i>Zdrowaś Maryja</i>	18
Józef Nowak <i>Z okupacyjnego notatnika</i>	19
Stanisław Chmielek <i>Pożegnanie Kolegi dra Józefa Kubasa</i>	21
Stanisław Chmielek <i>Skawina XXI wieku</i>	23
O. Paweł Sczaniecki <i>Stawanie się parafii</i>	25
Lidia Polańska-Sławik <i>Moja pedagogiczna przygoda</i>	29
Tadeusz Para <i>Skawiniacy w walce „za waszą i naszą wolność” na Zachodzie</i>	31
Stanisław Chmielek <i>Nasze sprawy</i>	35

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Skawiny — Centrum Kultury i Sportu w Skawinie

ISSN 1234-0162

Redaguje zespół

Adres: 32-050 Skawina, ul. Mickiewicza 26

Skład: FALC, Kraków, ul. Garczyńskiego 2, tel. 413-35-00

Druk: PATRIA, Kraków, ul. św. Filipa 17, tel. 422-42-42

20 lat pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II

16 października 1978 roku o godz. 18.44 cały świat usłyszał słowa kardynała Pericle Felici: *Anuntio vobis gaudium magnum — Habemus Papam: Eminentissimum ac Reverentissimum Dominum, Dominum Carolum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalem Wojtyła qui sibi nomen imposuit Joannem Paulum Secundum* (Zwiastuję Wam radość wielką — mamy Papieża: Najdostojniejszego i Najprzewielebniejszego Pana Kościoła Rzymskiego, Kardynała Karola Wojtyłę, który przybrał sobie imię Jan Paweł II).



Dzisiaj przypomnijmy ważniejsze daty w życiorysie Jana Pawła II.

Karol Wojtyła urodził się w Wadowicach 18 maja 1920 roku i tam ukończył szkołę powszechną oraz gimnazjum. Maturę zdał w 1938 r., a jesienią tegoż roku rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym UJ.

Po wybuchu wojny pracował jako robotnik w Zakładach Chemicznych Solvay od 1940 do 1944. Od jesieni 1942 r. był klerykiem Tajnego Seminarium w Krakowie. Świecenia kapłańskie przyjął 1 listopada 1946 r., 15 listopada tegoż roku wyjechał do Rzymu, by na Papieskim Uniwersytecie Dominikańskim pogłębić studia teologiczne i filozoficzne. 18 czerwca 1948 r. zdał egzaminy doktorskie, a po powrocie do kraju 28 lipca tego roku został wikarym w Niegowici. Od 17 marca 1949 r. do 1 września 1951 pracował jako wikary w parafii św. Floriana w Krakowie. Z końcem listopada 1953 r. obronił na Wydziale Teologicznym UJ pracę habilitacyjną i rozpoczął pracę jako profesor teologii moralnej i etyki społecznej w Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Krakowie; wykładał także na Wydziale Teologicznym UJ w Krakowie. Od 1954 r. był wykładowcą również na KUL w Lublinie, gdzie po dwóch latach został kierownikiem Katedry Etyki.

W latach pracy na KUL-u napisał i opublikował wiele rozpraw naukowych; pisał także do „Tygodnika Powszechnego”. Po zamknięciu w 1954 r. przez władze PRL Wydziału Teologicznego na UJ, wykładał również w seminariach: krakowskim, katowickim i częstochowskim.

4 lipca 1958 r. papież Pius XII mianował Karola Wojtyłę biskupem pomocniczym archidiecezji krakowskiej; był wtedy najmłodszym członkiem Episkopatu Polski: miał trzydzieści osiem lat. Za dewizę swoją przyjął słowa św. Ludwika Marii Grignon de Monport: TOTUS TUUS (Cały Twój), wyrażające oddanie i zaufanie do Marii. Te słowa znalazły się w jego herbie papieskim. Po śmierci arcybiskupa Eugeniusza Baziaka w czerwcu 1962 r. kapituła krakowska wybrała ks. biskupa Karola Wojtyłę wikariuszem kapitulnym, czyli rządcą archidiecezji do czasu powołania nowego arcybiskupa.

11 października 1962 r. rozpoczął się II Sobór Watykański zwołany przez papieża Jana XXIII. Ksiądz biskup Karol Wojtyła wziął udział we wszystkich czterech sesjach soborowych, gdzie dał się poznać jako biskup, filozof specjalizujący się w zagadnieniach moralności i ojciec soborowy, pełen zapału i pomysłów, które miały służyć odnowie Kościoła. Racje swoje przedstawiał, posługując się piękną łaciną (oficjalnym językiem soboru).

13 stycznia 1964 r. Karol Wojtyła został nominowany przez Pawła VI arcybiskupem metropolitą krakowskim; był więc następcą św. Stanisława, a także swojego wielkiego protektora — kardynała Adama Stefana Sapięhy. Tu warto przypomnieć, że kardynał Sapięha dwukrotnie nie zgodził się, by ks. Karol Wojtyła został zakonnikiem.

W 1965 r. biskupi polscy wystosowali do biskupów niemieckich list będący zaproszeniem na Millenium, list zawierający ważne słowa: „udzielamy przebaczenia i prosimy o przebaczenie”. Pomysłodawcą tego listu był arcybiskup z Wrocławia Bolesław Kominek, a autorami byli wspomniany arcybiskup Kominek i arcybiskup Wojtyła. List ten wywołał wściekłość władz PRL, które odsądzały biskupów polskich od czci i wiary. Władze te jak mogły szykowały biskupów, utrudniały obchody Millenium i nie zaprosiły do Polski papieża Pawła VI.

Z końcem maja 1967 r. wśród nominowanych 27 nowych kardynałów znalazło się nazwisko arcybiskupa Karola Wojtyły. Tu należy wspomnieć, że władze PRL stosunkowo łatwo zgodziły się na tę nominację, licząc na ewentualny rozdziewiek pomiędzy kardynałem Wyszyńskim a nominowanym kardynałem Wojtyłą. Teraz okazał się wielki Karol Wojtyła, który zdecydowanie manifestował swoje przywiązanie do Prymasa Polski.

W 1974 r. po latach negocjacji nawiązano kontakty z Watykanem, lecz nadal nie na szczeblu normalnych stosunków dyplomatycznych. Nadal trwała zimna wojna z Kościołem, a wrogiem numer jeden władz PRL był kardynał Stefan Wyszyński.

Nie ułatwiało to pracy kardynałowi Wojtyle: zabraniano budowy nowych kościołów, blokowano nominacje proboszczów, nie pozwalano na tradycyjną procesję Bożego Ciała z Wawelu na Rynek. Inwigilowano uroczystości kościelne, a sam kardynał miał „osobistego stróża” z SB, który śledził prawie każdy jego krok. Panicznie bano się, że kardynał Wojtyła może zostać prymasem Polski.

Na życzenie Pawła VI w Krakowie pod kierunkiem kardynała Wojtyły opracowano materiały, które posłużyły do napisania encykliki *Humanae vitae*. W 1976 r. kardynał Wojtyła wygłosił w Watykanie wielkopostne nauki rekolekcyjne, co uznane jest powszechnie za wielkie wyróżnienie w Kościele.

Jak już wcześniej zaznaczyłem, w 1954 r. usunięto z UJ Wydział Teologiczny. Wydział ten trwał jako uczelnia kościelna, a w 1974 r. dzięki staraniom kardynała placówce przyznano tytuł Papieskiego Wydziału Teologicznego; dziś jest to Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie.

Kardynał wiele podróżował po świecie. Jako poliglota, swobodnie posługujący się językami: łaciną, włoskim, niemieckim, angielskim, francuskim, hiszpańskim, mając również wielki dar nawiązywania znajomości, poznał wielu znanych ludzi i to nie tylko z kręgów kościelnych. To miało w przyszłości przyczynić się do jego wyboru na Stolicę Piotrową i uczynić Wielkim Papieżem-podróżnikiem.

Nadszedł znamienny rok 1978; 6 sierpnia w Castel Gandolfo zmarł papież Paweł VI.

25 sierpnia rozpoczęło się konklawe, a 26 sierpnia o godz. 18.00 wybrano kardynała Albino Lucianiego, który przybrał imiona Jan Paweł I.

28 września 1978 r. kardynał Wojtyła, w ciszy tak bliskiej jego sercu od lat dziecięcych Kalwarii Zebrzydowskiej, spędzał dwudziestą rocznicę sakry biskupiej. Wieczorem tego dnia zmarł papież Jan Paweł I. Pogrzeb Ojca Świętego odbył się 4 października 1978 r.

Wśród kardynałów utrwalił się pogląd, że nowym papieżem winien zostać duszpasterz potrafiący nawiązać kontakt z wiernymi.

Prasa światowa wymieniła wśród kandydatów kardynałów: Pironia z Argentyny, Willebrandtsa z Holandii i także Karola Wojtyłę. Włoskimi kandydatami byli: siedemdziesięciodwuletni kardynał Giuseppe Siri z Genui i pięćdziesięciosiedmioletni Giovanni Benelli z Florencji, pierwszy reprezentujący konserwatywny nurt, drugi popierający mocno zmiany posoborowe. Obrady konklawe są tajne, w książkach, na których się oparłem pisząc ten artykuł do naszego Informatora, podane są różne wersje przebiegu wyboru kardynała Wojtyły; zainteresowanych kieruję do tych książek.

Jedno jest pewne: długo ważyły się losy stolicy Piotrowej, bo dopiero w ósmym głosowaniu, w drugim dniu konklawe, głosami 99 kardynałów na 111 biorących udział w wyborze, nowym papieżem został pięćdziesięcioośmioletni polski kardynał Karol Wojtyła. Od roku 1522 jest to pierwszy papież nie-Włoch.

Stanisław Chmielek

Przy opracowaniu artykułu korzystałem z książek:

— Adam Bujak, Michał Rożek, *Wojtyła*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1997

— Ks. Mieczysław Maliński, *Przewodnik po życiu Karola Wojtyły*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1997

— Ks. Mieczysław Maliński, *Droga do Watykanu*, Warmińskie Wydawnictwo Diecezjalne 1997

— Tad Szulc, *Papież Jan Paweł II — Biografia*, Wydawnictwo Prima, Warszawa 1996

W dziesiątą rocznicę konsekracji biskupiej JE Ks. Bpa Kazimierza Nycza

4 czerwca 1998 roku mija dziesiąta rocznica konsekracji biskupiej JE Ks. Bpa Kazimierza Nycza, która zbiega się z Jego srebrnym jubileuszem kapłańskim. Ta podwójna okoliczność przywołuje wspomnienia związane z pracą duszpasterską Dostojnego Jubilata — wówczas wizytatora katechetyki, rezydującego w parafii Miłosierdzia Bożego na Ogrodach. Jest też okazją do specjalnego podziękowania.

Działalność duszpasterska ks. dr. K. Nycza, prowadzona w Skawinie przez sześć lat, posiadała dwojaki wymiar: z jednej strony wyznaczona była przez konfesjonał i ambonę, z drugiej polegała na bardzo aktywnym włączaniu się Ks. Biskupa w dzieło budowy nowej świątyni. Można powiedzieć, że we współczesnym świecie, w którym obawy mieszają się z nadziejami, a niepewność rodzi pragnienie odnalezienia punktów oparcia, poprzez swoją pracę wskazywał On na trwałe filary naszego wspólnego losu. Z tego zapewne względu sylwetka Jego Eksceleencji, obok innego skawińskiego kapłana (także tegorocznego Jubilata) — Ks. Kan. Mariana Podgórnego, wzbudza powszechny szacunek i wdzięczność skawinian.

Jesteśmy wdzięczni Dostojnemu Ks. Biskupowi za to, iż pośród tak licznych swoich zajęć, zgodnie z zapewnieniem wypowiedzianym podczas swojej biskupiej Mszy św. Frymicyjnej odprawionej przy kościele na Ogrodach — znalazł czas, by zaszczycać Skawinę swoją obecnością i przewodniczyć uroczystym liturgiom. Żywimy nadzieję, że będzie tak również w przyszłości.

Redakcja naszego biuletynu pragnie dołączyć do życzeń składanych w tych dniach Najdostojniejszemu Jubilatowi — Niech Najwyższy Kapłan obdarza Ekscelencję zdrowiem i potrzebnymi łaskami, by przez wiele lat przez arcypasterską postugę w krakowskim Kościele, przez własne odczucia, przemyślenia, modlitwę i przepowiadanie Dobrej Nowiny mógł łagodzić lęki i niepokoje ludzi końca XX wieku i wskazywać na zasadniczy cel ich istnienia.

Krzysztof Gerc

Młodzieżowe Koło Towarzystwa Przyjaciół Skawiny – 15 lat w szkole i dla naszego miasta

W tym roku Młodzieżowe Koło TPS działające przy Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Skłodowskiej-Curie obchodziło rocznicę: 15 lat istnienia. W dniu 29.01.1998 r. w auli szkolnej odbyło się jubileuszowe spotkanie członków koła i Gości.

Na spotkanie przybył wiceburmistrz p. inż. Stanisław Pac, przewodniczący Zarządu TPS p. Stanisław Chmielek, były długoletni sekretarz TPS p. Wiesław Stec oraz inni członkowie Zarządu TPS: p. inż. Michalina Krupa, p. Danuta Opydo, p. mgr Anna Kudela, p. inż. Zdzisław Liskiewicz, p. inż. Tadeusz Para, p. inż. Wacław Skokoń, p. dr Jerzy Studencki, p. mgr inż. Eugeniusz Krzemień. Zaprosiliśmy członków koła TPS z Zespołu Szkół Techniczno-Ekonomicznych, którzy przybyli wraz ze swoją opiekunką mgr Jadwigą Raczyńską. W spotkaniu brało udział również kilka zaproszonych absolwentek LO, które szczególnie aktywnie działały w Zarządach Koła w ubiegłych latach. Niestety nie wszyscy zaproszeni Goście mogli być obecni.

Podczas uroczystości zabrał głos mgr Stanisław Chmielek, podkreślając znaczenie naszej działalności i złożył podziękowanie opiekunce naszego koła, wręczając jej piękny album od Zarządu TPS. Wiceburmistrz inż. Stanisław Pac oraz p. Wiesław Stec również w swych wypowiedziach wyrażali uznanie dla działalności koła. Pan Wiesław Stec stwierdził, że inne regionalne towarzystwa zazdroszczą nam zaangażowania młodzieży szkolnej w realizację celów tych towarzystw. Pan dyrektor mgr Andrzej Jania podziękował naszej opiekunce dr Kazimierze Skałubowej za długoletnią opiekę nad kołem oraz panu W. Stecowi za ośmioletnią współpracę z naszym kołem.

15 lat to dosyć długi okres. Przez szereg lat kształtowała się historia naszego koła, którą wspominaliśmy podczas uroczystości. Koło powstało 11 stycznia 1983 r. Corocznie liczba członków wzrastała, wstępowali do niego uczniowie klas I, a także starszych. Po kilku latach działalności koła zrzeszało ono corocznie około 45–50 % ogółu społeczności uczniowskiej, co świadczy o sympatii dla naszego miasta i gminy oraz naszego koła.

Początkowo zajmowaliśmy się przeprowadzaniem wywiadów z najstarszymi mieszkańcami naszego miasta, wzbogacając w ten sposób naszą wiedzę o jego historii. Fotografowaliśmy „Starą Skawinę”, miejsca i budynki, które dziś już się wyraźnie zmieniły.

Dla usprawnienia działalności powstały koła klasowe TPS, które wybierały swoich przewodniczących; w szkole mamy sekcje: historyczną, kronikarską, organizacji imprez, fotograficzną, redakcyjną i recytatorską.

W początkowych latach działalności organizowaliśmy wieczornice dla członków koła, a także dla zainteresowanych uczniów naszego liceum, związane tematycznie z naszym miastem. Zapraszaliśmy na nie członków Zarządu TPS, starszych mieszkańców Skawiny i kombatantów II wojny światowej, którzy dzielili się z młodzieżą własnymi przeżyciami z okresu wojny i okupacji.

Członkowie koła pisali artykuły do biuletynu wydawanego przez TPS wspólnie z Centrum Kultury i Sportu. Treść ich dotyczyła działalności naszego koła, zlotów turystycznych w Tyńcu, historii Rzozowa opracowanej w oparciu o monografię Rzozowa. W miarę potrzeb i możliwości pomagaliśmy w pracach biurowych Zarządu TPS. Włączaliśmy się również w imprezy noworoczne organizowane przez Zarząd, występując z programem artystycznym.

Pod kierunkiem nauczycielki historii mgr Zdzisławy Diurczak członkowie koła opracowali historię „Sokoła”, która została wmurowana w ścianę odnowionego zabytku w parku miejskim — obecnego Domu Kultury „Sokół”, w czasie otwarcia.

Członkowie koła uczestniczyli w inwentaryzacji miejscowego cmentarza pod kierunkiem mgr Krystyny Siwek.

Przepracowaliśmy też w latach 80. dziesiątki godzin społecznie, dbając o zieleń w mieście.

Kilka lat temu założyliśmy kronikę koła — mamy w niej miłe wpisy naszych gości, m.in.: „Zawsze z pełnym uznaniem dla działalności Waszego koła, Kochani i milej atmosfery jaką stwarzacie wspólnie z opiekunką (...) — od lat (...)”. Tego wpisu dokonał pan kpt. Marian Łoziński, weteran walk o Monte Cassino, autor książki pt. *Przechodniu, powiedz Polsce*.

Członkowie koła uczestniczyli w konkursach wiedzy o Skawinie, organizowanych z okazji Dni Turystyki Krakowskiej przez Zarząd PTTK i TPS w Skawinie, a także w konkursach, które tam się odbywają, zdobywając czołowe miejsca.

W październiku 1994 r. nasze liceum obchodziło 40-lecie. Koło wzięło udział w organizacji uroczystości jubileuszowych. Zorganizowaliśmy konkurs wiedzy o historii liceum dla naszych uczniów. W jednej z sal szkolnych urządziliśmy wystawę z historii Skawiny, wypożyczając materiały, dokumenty i rzeźby z wystawy „Historyczne dzieje Skawiny”.

Od czterech lat członkowie koła odwiedzają starszych samotnych mieszkańców Skawiny przed świętami Bożego Narodzenia składając im życzenia świąteczno-noworoczne, ze stroikami wykonanymi przez siebie.

Uczestniczyliśmy w roku 1996 w konkursie miejsko-gminnym na graficzną prezentację szkół, zdobywając wyróżnienie, dyplom i nagrodę dla szkoły.

W listopadzie 1997 r. zorganizowaliśmy dwuetapowy konkurs na temat: „Historia Szkoły i biografia Patronki Szkoły”, w ramach obchodów święta szkoły.

Od trzech lat organizujemy w szkole spotkania uczniów klas I z przedstawicielami władz miasta i Zarządu TPS; młodzież rozpoczynająca naukę w naszym liceum ma okazję poznać Gości, zapytać o sprawy związane ze współczesnością Skawiny.

Przez cały czas działania koła spotykaliśmy się z pomocą i życzliwością ze strony Zarządu TPS oraz z sympatią władz miasta. Za tę współpracę serdecznie dziękujemy.

Kilkakrotnie organizowane były konkursy na wiersze o Skawinie i Krakowie. W tym roku również odbył się taki konkurs, w którym czołowe miejsca zdobyli:

I miejsce — Paweł Sekuła z kl. II d

II miejsce — Katarzyna Książek z kl. IV a

III miejsce — Barbara Brząkańska z kl. IV a

W naszej działalności założyliśmy sobie także zbieranie pamiątek regionalnych, chociaż mamy tu niewielkie osiągnięcia.

Pomagaliśmy w inwentaryzacji zbiorów zgromadzonych na wystawę: „Historyczne dzieje Skawiny”.

Wiele zawdzięczamy Członkom Zarządu TPS, którzy już niestety odeszli na zawsze. Wspominamy ich bardzo ciepło: p. mgra Jerzego Raczyńskiego, p. inż. Mariana Pajączkowskiego, p. mgra Zbigniewa Raczyńskiego, p. Józefa Nowaka, p. dra Józefa Kubasa. Odszedł też na zawsze I przewodniczący MK TPS Waldemar Herzog.

Serdeczne podziękowania należą się p. dr Kazimierze Skałubowej, która od początku istnienia koła była i jest z nami. Wszystko, co osiągnęliśmy, zawdzięczamy w dużej mierze Jej. W rocznicę 15-lecia MK TPS składamy Jej podziękowania za całokształt pracy, ciepło i serce, które oddała młodzieży i naszemu miastu. Życzymy p. Profesor dalszej owocnej pracy i kolejnego jubileuszu. Symboliczną wiązką kwiatów wręczoną podczas uroczystości wyraziliśmy swoją wdzięczność.

Mamy nadzieję, że nasze koło będzie obchodzić jeszcze szereg jubileuszy i ciągle będzie poszerzać swoje kręgi działania. Nie wszystkie nasze zamierzenia udało się zrealizować, ale chcemy poznawać historię Skawiny i uczestniczyć w tworzeniu jej teraźniejszości. Sądzymy, że członkowie tego koła kiedyś,

po latach, będą chętnie wracać myślą i sercem do wspomnień z działalności w kole, będą bardziej związani ze Skawiną, a jeśli w dorosłym ich życiu zdarzy się okazja coś dla tego miasta zrobić, z pewnością taką możliwość wykorzystają.

W naszej księdze pamiątkowej zaznaczyliśmy nasze święto, a nasi Goście wpisali się nam bardzo sympatycznie: „(...) To już od piętnastu lat, Drodzy Młodzi Przyjaciele, wspieracie nasze wysiłki i trudy pomagając w rozlicznych pracach, towarzyszyście nam na turystycznych szlakach i w uroczystych momentach (...) Za tę pracowitą obecność, za Wasz zapał, uśmiech i rzetelność serdecznie dziękujemy Wam i Waszej Opiekunce p. dr Kazimierze Skalubowej, życząc dalszych sukcesów (...)”.

*Członkinie MK TPS w Liceum
Violetta Fołta i Monika Klimek*

Przełomowa noc styczniowa w Korabnikach Dolnych — 1945 r.

Kolumna czołgów z piechurami 60 Armii I Frontu Ukraińskiego przybyła do Korabnik drogą od strony Opatkowic. Wieczorem, kiedy osiągnęła most na Rzepniku, prowadzący musiał podjąć decyzję, czy przeprowadzić kolumnę czołgów przez wąski stary most, który jeśli nie jest zaminiowany, to z pewnością nie wytrzyma obciążenia czołgu. Zdecydował się na obejście mostu i wpadł do strumyka, w którym pozostał powodując śmierć jednego z członków załogi czołgu. Następnie pozostała tylko jedna droga — przez most. Okazała się ona bezpieczna i kolumna czołgów z piechurami ruszyła w kierunku Skawiny (dziś ulica Korabnicka). W tym samym czasie mała grupa Niemców polną drogą (obecnie ulica Sadowa) opuszczała Korabniki.

Wycofujący się wybiórczo podpalali zagrody w celu określenia linii frontu (ziemi oddanej) oraz oświetlenia terenu nocą. W ciągu dnia podpalili zagrodę Styrylskich na Bełkach — (ulica Łanowa) przy Rzepniku. Wieczorem zapłonęły zabudowania Michała Romka przy ul. Korabnickiej 124, a później — stodoły Knapczyka i Wnęka przy ul. Korabnickiej 55.

Usytuowana tuż przy drodze płonąca stodoła Knapczyka stworzyła dobre oświetlenie terenu dla stanowisk niemieckich. Za miejsce obserwacyjne przedpola drogi do Skawiny wybrali Niemcy zabudowania p. Tylka przy ul. Korabnickiej 74. W izbie zainstalowali ciężki karabin maszynowy. Niewykończony okop przeciwczołgowy wykorzystali jako pierwszą linię obrony. Dzisiaj na tym miejscu wybudowano dwa duże domy w stylu zakopiańskim (ul. Korabnicka 55c i 55e).

Rekonstrukcja potyczki (posługując się orientacyjnym szkicem potyczki z Niemcami) poparta relacjami świadków i przeglądem terenu w dwa dni po zakończonych działaniach przedstawia się następująco:

Kolumna dwóch czołgów, wsparta piechotą, została zaatakowana przez obronę niemiecką ogniem karabinu maszynowego z domu 74 należącego do p. Tylka i ogniem z pierwszej linii obrony przy podpalonej stodole p. Knapczyka. Tu padli pierwsi zabici i ranni Rosjanie (zwęglone ciało żołnierza rosyjskiego

na progu spalonej stodoły). Czołgi parły naprzód, pozostawiając rozproszoną piechotę, gdzie cały teren opanowany był jeszcze przez siły niemieckie.

Postrzelony żołnierz rosyjski znaleziony w zagrodzie nr 55 p. Knapczyka zmarł z upływu krwi, drugi lekko ranny przyczołgał się do domu p. Guzika.

Czołgi bez piechoty stają się łatwym łupem. Przy domu nr 27 p. Wawrzekiewicza (a właściwie przy fundamentach, ponieważ dom wybudowano po 1945 r.) pozbawiony piechurów czołg rosyjski został porażony panzerfaustem w boczną część wieżyczki. Znakiem zapytania pozostanie, czy obsługujący panzerfaust był tak dobry w strzelaniu do ruchomych celów, czy wykorzystał chwilowy postój czołgu przy rozpoznawaniu terenu.

Ulica wypełniona była metalowymi pontonami, które odwrócone dnami do góry stały się atrapami niemieckich wozów pancernych. Nie wiadomo, kiedy załoga drugiego czołgu zorientowała się, że jest bez piechoty, i wycofała się na wysokość kapliczki Marii Magdaleny. Od tej chwili inicjatywę przejęli Rosjanie. Okopali się na pagórku i wspierani ogniem artyleryjskim czołgu mogli likwidować gniazda oporu niemieckiego. Tylko cudem uniknęli tragedii ukryci w podpiwniczeniu domu p. Tylka 74 jego rodzina i sąsiedzi, kiedy wystrzelony pocisk z czołgu nie osiągnął celu, ale spowodował, że Niemcy błyskawicznie opuścili zabudowania Tylka 74 w przekonaniu, że są rozpoznani, natomiast Rosjanie, pewni, że zniszczyli niemieckie stanowisko, przystąpili do likwidacji następnych.

— Wybuch pocisku wyrwał piwniczne okienko, które mama szybko zaślepiła poduszkami, żebyśmy nie widzieli, co dzieje się na zewnątrz — wspomina dziś Józefa Pałka z domu Tylek, która opowiada dalej: — W tym samym czasie tata z wujkiem gaszą zapalony przez Niemców siennik wypełniony słomą. Wiadomość o podpaleniu siennika została przekazana rodzicom w piwnicy przez opuszczającego z żołnierzami nasz dom Ślązaka — Niemca, z którym byliśmy w kontakcie. Kryjówką mojej rodziny była wolno stojąca kamienna piwnica p. Gonkiewiczów (dziś rozebrana, przy ul. Sadowej 19), którą tak pamiętam: wtłoczony w samo naroże piwnicy, leżąc pod jej sklepieniem na pryzmie ziemniaków, przy świetle zapalonej gromnicy powtarzam za wszystkimi coraz głośniejszą litanie do Najświętszej Marii Panny, żeby zagłuszyć to, co dochodziło z zewnątrz.

Zaskoczeni przez Rosjan pojedynczy żołnierze niemieccy woleli przyjąć walkę wręcz, niż się poddać, o czym świadczyły ślady na ich zwłokach. Kiedy zmałał ostrzał artyleryjski i można było wyjść z piwnicy — nie wiem, jak wytłumaczyć, ale tej nocy widziało się dużo dalej — łunę pożarów przerywaną błyskami broni maszynowej i rakiety na niebie jak w noc sylwestrową.

Kierunek wystrzeliwanych rakiet wskazywał okolice wałów grobli na Szpitalnej. Później z pozostawionego sprzętu wynikało, że był tam niemiecki punkt obserwacyjny. Grobla na Szpitalnej to nazwa pochodząca prawdopodobnie

z czasów, kiedy wały ziemne przedzielały zalewiska, dziś wypełnione torfowiskiem z przekopanym rowem odwadniającym. Grobla na Szpitalnej leży na przedłużeniu ul. Brzozowej 23 w kierunku północnym i południowym stoku Jagielni, w odległości około 400 m od ul. Korabnickiej i tyleż samo od ul. Krakowskiej. Obserwowanym przez Niemców przedpołem był pagórek Jagielni z równiną łąk aż do drogi ul. Korabnickiej. Ponieważ Rosjanie dokonali równoczesnego uderzenia na Skawinę z dwóch kierunków: od wschodu ul. Korabnicką i od północy ul. Krakowską i Tyniecką, dlatego stanowisko obserwacyjne na „Grobli Szpitalnej” stało się zwornikiem wydarzeń z ul. Korabnickiej i ul. Krakowskiej. Wystrzeliwane stąd rakiety musiały być nośnikiem sygnalizacji lub oświetlenia przedpoła. Wyłączenie z opisu (nieopisanie) wydarzeń przebiegających w tym czasie na ul. Krakowskiej wynikało nie tyle z tematu „wyzwolenia Korabnik spod okupacji hitlerowskiej”, ile przede wszystkim z braku informacji związanych z działaniami wojennymi na tym terenie.

Po północy umilkła strzelanina, droga do Skawiny była wolna. Dwa dni później w okolicy zabudowań p. Feliksa Guzika (ul. Brzozowa 23) trzech żołnierzy rosyjskich przyprowadziło czternastu rozbrojonych żołnierzy niemieckich. Kazano im zdjąć obuwie i cieplejszą odzież — to była ich ostatnia czynność przed rozstrzelaniem. W następnych dniach sołtys p. Tomasz Liskiewicz zamieszkały koło kapliczki Marii Magdaleny — pod nadzorem służb wojskowych zorganizował oczyszczenie terenu ze zwłok zabitych żołnierzy. Nie potrafię dzisiaj określić, ilu ich było. We wraku spalonego czołgu pozostał tylko nadgarstek ręki, a przy kapliczce porozrzucone zwłoki zmiażdżone przez gąsienice czołgu uniemożliwiały jakiegokolwiek rozeznanie. Środkiem transportu był drabiniasty konny wóz ciągnięty przez ludzi z sąsiednich domów. Trzy wozy ze zwłokami wywieziono na cmentarz parafialny, resztę zwłok wyrzucono do leja po bombie w rejonie obecnej stacji energetycznej trafo 110 kV. Straty 60 Armii I Frontu Ukraińskiego w czasie wyzwolenia Korabnik Dolnych to jeden czołg zniszczony i jeden unieruchomiony. Strat w ludziach — jak już wspomniałem — nie da się ustalić. Straty materialne Korabnik to wiele spalonych zabudowań.

Z uwagi na podawane dwie różne daty wyzwolenia Skawiny:

23 I 1945 — wg Ryszarda Stoweckiego w opracowaniu *Wyzwolenie Krakowa i okolic*

21 I 1945 — wg Józefa Nowaka w opracowaniu *Z okupacyjnego notatnika* Informator TPS nr 39

nie podaję daty wyzwolenia Korabnik, która jest wcześniejsza od Skawiny o jeden wieczór i noc stycznia 1945 r.

Dziękuję za przypomnienie opisanych zdarzeń, które mi opowiedzieli pp. Stanisław Czopek, Józef Guzik, Tadeusz Bularz, Stanisław Pękala i Jan Kościelniak.

Stanisław Cinal

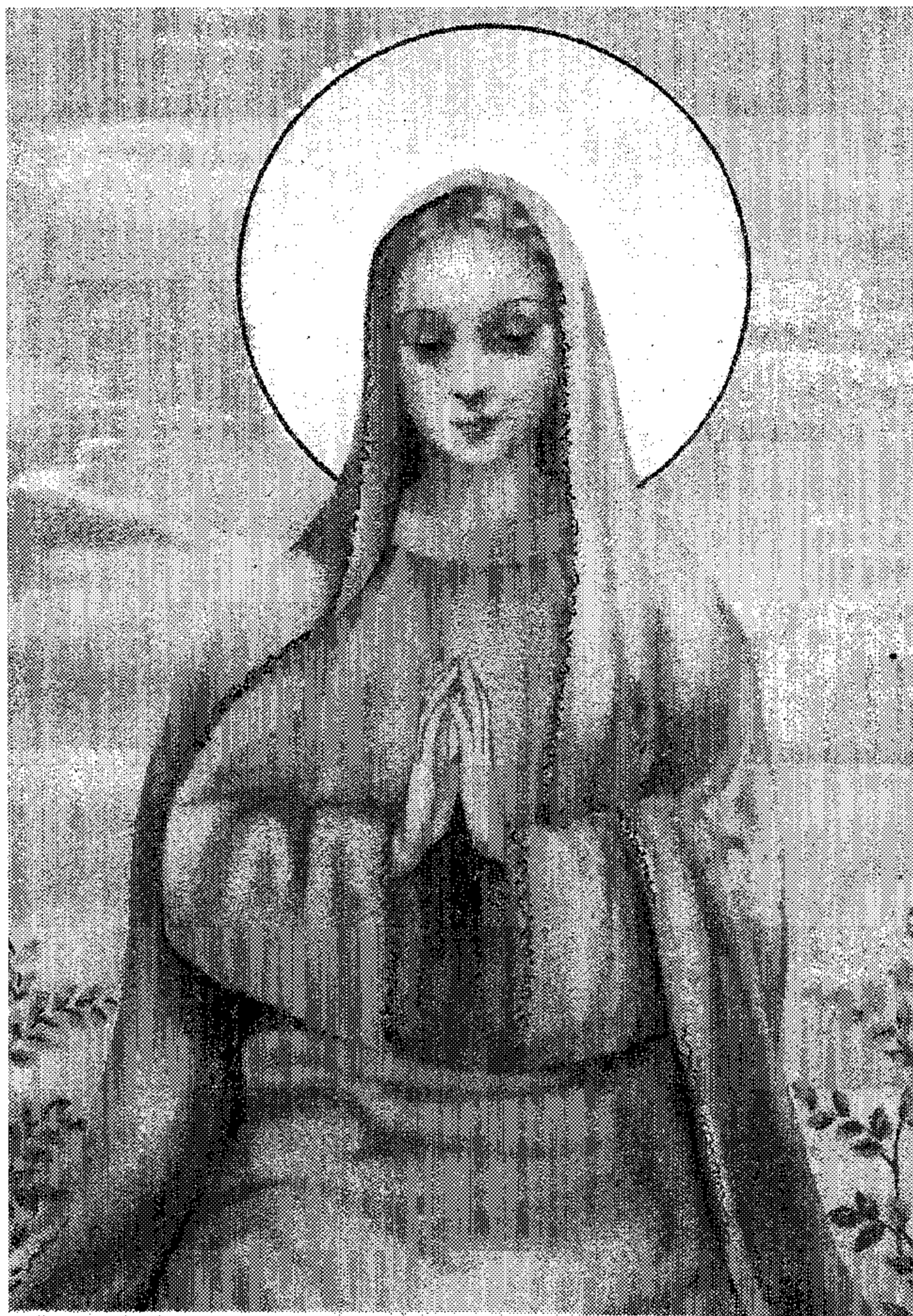


Fot. Sznajder

Zniszczony czołg „Józef Stalin” na ul. Korabnickiej 27. Charakterystyka techniczna: prędkość 37 km/h, zasięg 240 km, moc silnika 520 KM, ciężar 46 ton, armata kaliber 122 mm. Czołg postrzelony w dolną część wieżyczki (od strony prawej na zdjęciu) bezodrzutowym granatnikiem przeciwpancernym (panzerfaustem). Widoczne na zdjęciu gaśienice zostały uszkodzone w wyniku rozerwania blach pancernych podstawy korpusu czołgu. Siłę rażenia granatnikiem spotęgował wybuch amunicji pokładowej czołgu. Odległość rażenia nie przekraczała 20 m, świadczyła o tym pozostawiona wyrzutnia granatnika jednorazowego użytku. Również wśród pozostawionego sprzętu w rowie przeciwczołgowym pierwszej linii obrony — kilka zużytych wyrzutni granatników świadczyło o nieskutecznym ich użyciu w pierwszej fazie potyczki.

OD REDAKCJI:

Mijają lata, odchodzą świadkowie tamtych dramatycznych wydarzeń i coraz pilniejszą potrzebą staje się wiarygodne ustalenie ich przebiegu. Tym bardziej wdzięczni jesteśmy Autorowi niniejszej publikacji za szczegółowy opis działań toczonych na terenie Korabnik. Nadal jednak są pewne niejasności: w miejscu pochówku żołnierzy niemieckich, oznaczonym na szkicu orientacyjnym literą „M”, została wybudowana rozdzielcza stacja energetyczna. W trakcie budowy nie natrafiono na żadne szczątki ludzkie, a sieć wykopów była dość gęsta. Co się z nimi mogło stać? — Apelujemy do Czytelników, zamieszkałych w zimie 1945 r. w Korabnikach: piszcie do nas! Podzielcie się Waszymi wspomnieniami, a może ktoś potrafi wyjaśnić tajemnicę niemieckiej mogiły?



Zdrowaś Maryja

Dzwon wieczorny w ciszy uroczystej
Czystym dźwiękiem powietrze rozbija...
Jak westchnienie drży w przestrzeni szklistej
Zdrowaś Maryja!

Srebrne skrzydła ponad gwarem świata
Biały anioł spokoju rozwija...
Z łona kwiatów woń cicha ulata:
Zdrowaś Maryja!

Ton łkającej piosenki słowika
W przerywanych akordach się wzbija...
Z tchnieniem wiatru ku niebu pomyka
Zdrowaś Maryja!

Jasny strumień po zielonej łące
Skrzącą wstęgę wśród krzewów przewija...
Fale mdleją w zacieniu, szemrzące:
Zdrowaś Maryja!

A mnie uśmiech nieznannej błogości
Łzę tęsknoty z źrenicy wypija...
I pierś szepce w niezmiernej wdzięczności:
Zdrowaś Maryja!

Maria Bartusówna

Z okupacyjnego notatnika

Kuleszów — Buków — Korabniki

We wsi Kuleszów jedynym zaprzysiężonym konspiratorem był Jan Papierz, zwerbowany do podziemia przez dyrektora Spółdzielni „Rola” w Skawinie, Władysława Nazima. W Kuleszowie była tylko trójka gromadzka „Rocha”, której członkowie należeli po roku 1942 do BCh. Nazwisk tych bechowców nie ustalono. Jan Papierz kolportował prasę podziemną, otrzymywaną od Ludwika Cahana — magazyniera Spółdzielni „ROLA” ze Skawiny. Oprócz kolportażu prasy trójka zajmowała się przeciwdziałaniem wywózce ludzi do Niemiec, oddawaniu kontyngentów zboża, żywca i mleka.

W Bukowie była grupa AK, zorganizowana przez Mieczysława Strzebońskiego z Mogilan. Do najaktywniejszych należał Michał Jurek. Grupa około 6 osób wchodziła w skład kompanii „Głuszec” w Mogilanach.

We wsi Korabniki do konspiracji należeli: Andrzej Gil, który wyróżnił się jako działacz i bojówkarz GL PPS w Skawinie, Mieczysław Pękała, który pracował w Szamotowni, był członkiem AK i zajmował się sabotażem na terenie fabryki. Poza tym w jego domu była melina, w której często przebywali ludzie „spaleni”, partyzanci i uciekinierzy z obozów jenieckich (dwaj Rosjanie). Pękała ściśle współpracował z grupą GL PPS. Bezpośredni kontakt miał przez Andrzeja Gila. Brał on też udział w akcji przewożenia broni z Jugowic do Skawiny dla GL PPS.

Trójkę gromadzką „ROCHA” stanowili: Stanisław Nazim, Antoni Podoba i Ludwik Czopek. Trójka kolportowała prasę podziemną, przeciwdziałała oddawaniu kontyngentów. W czasie powstania warszawskiego trójka pomagała przebywającym na wsi warszawiakom, których było około 100 osób. W domu Piekarczyka przebywał niejaki Wojciech Luliński ps. „Wilk”, który prowadził nasłuch radiowy przez całą okupację.

Wiosną 1944 roku na skutek niewyjaśnionej dotąd wsypy została rozstrzelana w Korabnikach rodzina pochodzenia żydowskiego. Oficjalnie zaś figurowała ona jako Polacy-katolicy. Byli to: Głaz Rozalia l. 40, Głaz Roma l. 16, Głaz Michał l. 11 i Głaz Aleksander l. 45.

Z Korabnik pochodził również dowódca batalionu AK i BCh Franciszek Guzik ps. „Pług”. Do grupy AK z terenu wsi należeli także: Juliusz Korabiński,

Józef Kozak, Andrzej Ożóg, Stanisław Czopek, Andrzej Czubaj. We wsi mieszkał stale Albin Cinal, który władał biegle językiem niemieckim. Współpracował on ściśle z krakowskimi akowcami i trudnił się przeprowadzaniem uciekinierów — jeńców francuskich i angielskich z obozu jenieckiego z Kobierzyna. Między innymi przeprowadził on na teren wsi dwóch lotników angielskich, którzy zbiegli z obozu w Kobierzynie. W porozumieniu z „Pługiem”, Franciszkiem Guzikiem, przeprowadzono ich potem na teren Wieliczki do oznaczonego punktu. Cinal, pracując w podziemiu, często bywał w towarzystwie Niemców, zwłaszcza tych, którzy uprawiali wędkarstwo — chodził z nimi na ryby. Niektórzy z jego znajomych posądzali go o współpracę, lecz dopiero gdy został aresztowany wraz z innymi akowcami ze Skawiny — wtedy zmienili zdanie. Cinal zginął w obozie w Buchenwaldzie.

Ludność wsi, nie mając czym palić w zimie, urządzała wypadki na przejeżdżające przez wieś pociągi z węglem. Przy jednym ze skoków na transport węgla został zabity przez strażnika mieszkaniec Korabnik, młody chłopak — Władysław Czopek.

W roku 1945 w czasie odwrotu Niemców wieś była pod silnym ogniem artyleryjskim. Spłonęło w tym czasie kilka domów.

Józef Nowak

Pożegnanie Kolegi dra Józefa Kubasa

W dniu 22 lutego 1998 r. pożegnaliśmy na skawińskim cmentarzu naszego Kolegę i Przyjaciela dra Józefa Kubasa.



Cmentarzowi temu poświęcił wiele starań, dążąc do tego, by zachowały się na nim nagrobki ludzi zasłużonych dla miasta i kraju.

Dr J. Kubas urodził się w Skawinie w 1925 r. i tu mieszkał całe życie w uroczym domku przy ul. Korabnickiej.

Był wieloletnim członkiem zarządu Towarzystwa, a w latach 1990–1993 jego prezesem. W tych latach Towarzystwo powróciło do swej pierwszej sie-

dziby, tj. na ulicę Mickiewicza 26, gdzie mogła powstać wymarzona przez wielu „Wystawa Starej Skawiny”. Teraz „skarby”, gromadzone przez lata przy ul. Korabnickiej przez Rodziców Kolegi Józefa i Jego samego, zostały przekazane Towarzystwu. Stały się liczącą się częścią tej wystawy. Tymi skarbami są: różne dokumenty, a szczególnie dotyczące Sądu Grodzkiego w Skawinie, pokaźny zbiór prasy z okresu dwudziestolecia, zbiór prasy podziemnej z okresu okupacji, rękopisy prac Artura Marii Swinarskiego (mieszkał w czasie okupacji u Państwa Kubasów), autentyczne programy pierwszych skawińskich kin.

Jerzemu Raczyńskiemu i Koledze Józefowi zawdzięczamy trwającą przez lata przyjaźń i współpracę z Towarzystwem artysty plastyka Andrzeja Kurkowskiego. Początki tej przyjaźni miały miejsce w Aptece „Pod Gwiazdą”, gdzie w czasie okupacji pracował Kolega Józef. Tam też zaczęło się Jego długie życie zawodowe farmaceuty, którego ważnym momentem było uzyskanie w 1970 r. tytułu doktora nauk farmaceutycznych.

Był również dr Kubas podpułkownikiem Wojska Polskiego.

Pasją Jego życia była miłość przyrody. Był wieloletnim działaczem i członkiem zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Skawinie, pracował w komisjach ekologicznych samorządu. W czasie konkursów, imprez turystycznych, wycieczek uczył młodzież historii Polski, historii Skawiny, a także miłości i poszanowania przyrody.

Ze smutkiem żegnała Go więc skawińska młodzież, liczni członkowie Towarzystwa, przyjaciele i znajomi z Krakowa, a także Kompania Honorowa Okręgu Krakowskiego Wojska Polskiego.

Niech więc pamięć o Jego dokonaniach dla rodzinnego miasta i dla pięknej przyrody będzie naszą podzięką za te dokonania.

Stanisław Chmielek

Skawina XXI wieku

8–10 i 30 stycznia oraz w 19–21 lutego br. dorośli i młodzież Miasta i Gminy wspólnie z zaproszonymi gośćmi pracowali nad określeniem, jaka ma być nasza gmina około roku 2015.

Ustalono, iż ma to być „Skawina — gmina o najwyższej dynamice rozwoju gospodarczego w regionie krakowskim oraz miejsce bezpiecznego, komfortowego i aktywnego życia w przyjaznym środowisku”.

Ta wizja to efekt pracy ponad osiemdziesięciu reprezentantów różnych środowisk: przedsiębiorców, nauczycieli, uczniów, rolników, radnych, pracowników Urzędu, fachowców z Agencji Rozwoju Regionu Krakowskiego.

Podkreślić należy inicjatywę pań mgr Ewy Lipowczan — wiceprzewodniczącej Rady miejskiej w Skawinie i mgr Lidii Pycińskiej — przewodniczącej Komisji Rewizyjnej Rady — włączenia do prac przedstawicieli młodzieży szkół, tak podstawowych jak i średnich.

Prawdę mówiąc to oni głównie będą przez lata żyć w tej wymarzonej Skawinie, a ich odczucia w wielu przypadkach były bardzo ciekawe, a czasem różne od przemyśleń dorosłych.

Towarzystwo Przyjaciół Skawiny miało również swojego przedstawiciela; był nim mgr Stanisław Chmielek.

By osiągnąć założony cel, należało ustalić nasze zalety, które należy wykorzystać. Ustalono również słabe strony i zagrożenia mogące przeszkodzić w realizacji celu strategicznego.

Bardzo ważnym zagadnieniem jest zmiana wizerunku Skawiny, bowiem w Polsce jesteśmy w dalszym ciągu postrzegani jako miasto zniszczone klęską ekologiczną.

Podkreślono znaczenie rozwoju oświaty, opieki zdrowotnej, kultury, sportu i rekreacji i określono środki, które zapewnią rozwój tych dziedzin życia społecznego.

Za ważny także problem uznano potrzebę restrukturyzacji rolnictwa i obszarów wiejskich; dotyczy to przecież prawie 15 tysięcy mieszkańców naszej gminy.

Wskazano na sprawę zapewnienia bezpieczeństwa publicznego.

Biorąc pod uwagę nasze atuty (powiązanie komunikacyjne, bliskość Krakowa, potencjał gospodarczy, kwalifikacje mieszkańców) — ale także niedo-

statki, ustalono łącznie 72 zadania, terminy ich realizacji, odpowiedzialnych za realizację tych zadań, wymagane środki i źródła tych środków. Realizacja tych zadań winna pozwolić na osiągnięcie założonego celu.

W maju Rada Miejska — zgodnie z postulatami uczestników Sesji Strategicznej — ustosunkuje się do tego programu, bowiem Rada i Urząd M. i G. będą zapewne kierować realizacją tego tak ważnego programu rozwoju Miasta i Gminy.

Wiele zawartych w programie zadań figuruje w Planie Rozwoju Społeczno-Gospodarczego Miasta i Gminy 1997–2000; łączne nakłady na realizację zadań zawartych w tym planie wynoszą 51 270 000 zł.

Sądzymy, że każdy mieszkaniec Gminy może stosownie do stanowiska, miejsca pracy, możliwości, przyczynić się do realizacji wymienionych w programie zadań, dlatego zamieszczamy w naszym wydawnictwie skrótową z natury rzeczy informację, ale dla zainteresowanych posiadamy w lokalu Towarzystwa pełną dokumentację Sesji Planowania Strategicznego Rozwoju Miasta i Gminy. Członkom naszego Towarzystwa donosimy, że wśród zadań znajduje się istotna dla nas sprawa: lokal dla Muzeum Ziemi Skawińskiej. Uzyskanie go będzie możliwe po ukończeniu budowy szkoły na Osiedlu Bukowskim. Jako ewentualną lokalizację zaproponowano:

- starą pocztę,
- ul. Mickiewicza 26,
- Ratusz — po wybudowaniu nowej siedziby władz gminy.

Stanisław Chmielek



Szczęść Boże
Mawer

Stawanie się parafii

Chryścianizacja Polski południowej od dawna zajmuje naukę. Krakowscy historycy zwołali sesję (1993), opublikowali materiały (1994), które mamy w rękach. Uczonych interesowały sprawy Krakowa na lewym brzegu Wisły, my ze swej strony dodamy garść uwag o prawym brzegu.

Pomnikiem o tysiącletniej historii jest kościółek św. Benedykta na Krzemionkach. Odgadujemy także prastarą Wieliczkę z kościołem pod wezwaniem św. Klemensa. W Niegowici natrafiamy na tradycję, że biskup Aron ufundował albo poświęcił tamtejszy kościół. „Archeologia Małopolski”, którą napisał Andrzej Żaki (1974), powinna skierować uwagę na tereny ciągnące się na północ od Skawiny, ku Tyńcowi. Nas interesuje wzmianka Długosza, dotycząca kościoła św. Andrzeja, że Kazimierz Odnowiciel inkorporował go czy darował opactwu tynieckiemu. Długosz o Tyńcu miał informacje, które się sprawdzają. To bardzo prawdopodobne, że zadysponowanie kościołem św. Andrzeja w Tyńcu dokonano się w 1044 roku. Wnioskujemy, że kościół ufundowano wcześniej i było to dziełem ówczesnych panów okolicy. Na nich wskazywałoby wezwanie św. Andrzeja w kościele, który następnie służył parafii.

Wyjaśnijmy zagadnienie: w średniowieczu parafie powstawały jakby po kawałku: wpierw kościół albo kaplica, potem inne jej elementy, duszpasterstwo, granice. W następstwie formowało się to, co dziś uważamy za parafię z urzędem i kancelarią. W omawianym wypadku to trwało do Kazimierza Wielkiego. To nas interesuje.

Cofamy się w czasy Bolesława Chrobrego, który prowadził obronne względnie zaczepne wojny. Ta dziedzina wymagała sprawnej organizacji. W jej ramach odcinek Wisły przy ujściu Skawinki powierzono straży, która to funkcja — jak i nazwa — przyłgnęła do rodu Starzów.

Ówczesni Starzowie władali ziemiami ciągnącymi się na zachód od Krakowa. Tyniec im podlegał i tu mieli siedzibę. Odgadniemy, że to Strażowie mieli także kościół św. Andrzeja w Tyńcu. Słysząc o „kościelu prywatnym”. Obsługiwał go kapelan i na tym kończyło się jego zadanie.

Zachowała się pamięć o konflikcie króla ze Starzami, w następstwie Tyniec uległ. Tak by się tłumaczyło dysponowanie kościołem św. Andrzeja na rzecz opactwa benedyktynów.

Odwołamy się do domysłów, ile razy zajdzie potrzeba, bo prastarą granicę mogła zachować instytucja kościelna, wzmianka jakaś, albo stało się to tam i tu. Rzeczywiście słyhać o granicy Tyńca w roku 1286, ale dokument, o którym mowa, był podrobiony. Mamy do czynienia z tekstem anachronicznym i zniekształconym, a jednak intrygującym. Oto tak on brzmi po łacinie: „Gades vero Tinciae ex una parte Wislae usque in Rudno, alia ex parte in Scavinam et Scavincam usque ad metam Ungariae procedunt” — a to znaczy po polsku: „Granice Tyńca sięgają w górę Wisły do rzeczki Rudno (koło dzisiejszego Czernichowa), ku południowi posiadłości te ciągnęły się wzdłuż rzeczki Skawiny czy Skawinki, sięgając aż do pogranicza węgierskiego”. Jeśli to kiedykolwiek odpowiadało rzeczywistości, trzeba myśleć o Starzach odsuniętych od Tyńca, Wisły i Krakowa. Jeśli granica kościelna stosowała się do granicy posiadłości, zgadujemy też ostrożnie, dokąd ówczesne sięgały duszpasterskie wpływy Tyńca.

Trzeba spojrzeć uważnie na mapę. Nad Wisłą znajdujemy Czernichów, ujście Skawinki ze Ściejowicami na przeciwległym brzegu, Tyniec i to, co nazwano przełomem Wisły między Tyńcem a Piekarami do ujścia Sanki. Do tego przynależy także wąska dolina Skawinki. Nazwiemy to „protoparafią”. Jej ośrodkiem od początku był Tyniec — ówczesne to słowo znaczyło wyłącznie klasztorny pagórek i jego najbliższe otoczenie. Tędy przechodziła ważna droga z Krakowa czy Wieliczki do przeprawy na Wiśle. Wzdłuż drogi i za przeprawą rozciągały się rzadkie zabudowania, wśród nich osobliwą rolę grały „karczmy” na tym i na tamtym brzegu rzeki. Domyślamy się, że w średniowieczu Tyniec i Piekary stanowiły całość. Istniały także Skotniki z przynależną do nich „Krowodrzą”. W owych czasach okolica była ludna i zagospodarowana. Tynieckie domostwa stawiano poza zasięgiem wiślanych wylewów, a także niezbyt wysoko na skałach.

Obie te rzeczywistości: tak Wisła, jak i białe skałki charakteryzują Tyniec, który przynależy do Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej. A ze swej strony płynąca zakolami Wisła na tym odcinku stawała się najobfitszym łowiskiem ryb. Odgadujemy, że to było jedną z przyczyn, dla których obrano wezwania dla miejscowych kościołów: święci Piotr i Andrzej byli rybakami (Mt 4, 19). Wisła ze swą doliną pełną bagien i trzęsawisk stanowiła nieprzekraczalną granicę dla napastników, a jej omawiany dopływ ówczesnie słusznie nazywano Skawiną — jak o tym ongi mówiliśmy. Pieszczołliwe zdrobnienie tej nazwy nie ma starej metryki. Tak czy inaczej obie rzeki wzbierały corocznie, rozlewając się szeroko. Korzystali na tym mieszkańcy Samborka, którzy stawiali swe domy na wierzchowinach pól oddalonych od koryta rzeki, zwłaszcza że Skawinka przy swoim ujściu tworzyła jezioro. Widywaliśmy tu kobiety łowiące pijawki, jak i tysiąc lat temu. Większe skupiska mieszkańców odgadujemy wzdłuż Wielkich Dróg — istniały tu Pisary i Babice.

Skawinka ma swoje źródła pod Górą Lanckorońską. W omawianym okresie rosła tu puszcza, którą — jak się zdaje — nazywano Czarnym Lasem. Oczywiście zamieszkiwali ją także jacyś nieliczni ludzie. Czasem o nich, np. o Kurosekach za Radziszowem, opowiadają dawne zapiski. Podlegli królowi, lecz opat tyniecki zgłaszał także pretensje.

Jak odgadnąć, ilu tu ludzi mieszkało: w Tyńcu stu? — w pobliżu stu? — dalej aż do Węgier stu?

Położenie kościoła wskazuje na to, że fundatorowie zbudowali go dla siebie. Wtórnie tylko służył on ludności. Jeśli duszpasterze ze swojej posiadłości czerpali dochody, to prawdopodobnie daniny i świadczenia grały współrzedną rolę z praktykami religijnymi. W tamtej odległej fazie chrystianizacji było rzeczą zwykłą, że kościoły fundowali najmożniejsi, jako swoją własność, a stopniowo taki kościół obejmował funkcje parafialne. W opowiadaniu naszym usiłujemy jakoś uprawdopodobnić to wszystko.

Benedyktyni na Tyńcu zbudowali kościół opacki, natomiast inkorporowany kościół św. Andrzeja służył pokornemu przeznaczeniu. Tam odbywała się liturgia pontyfikalna benedyktynów, a tu wikary jakiś odprawiał mszę dla ludu.

Rówieśny kościołowi był cmentarz, używany dotąd. Ostatecznie kościół ten Austriacy rozebrali w roku 1833 i przenieśli parafialne nabożeństwo do kościoła klasztornego. Stawiamy pytanie, czy plebania, spichlerz i niektóre pola do niej przynależne nie pochodzą z pierwotnej fundacji, bo takie nadania trwają niekiedy długo.

Trudno sobie wyobrazić ówczesne duszpasterstwo. W języku kościelnym inkorporacja, której dokonał Odnowiciel, oznacza, że całe terytorium dostało się benedyktynom. Obowiązywała zasada, że kto pobiera dochody, sprawuje także duszpasterstwo. Na podstawie tej odgadujemy tynieckich benedyktynów w Wieliczce, w Wojniczu, nad Dunajcem i Wisłoką. To godziło się z praktyką, że benedyktyni zajmowali się wszystkim, o ile zaszła potrzeba, zwłaszcza że wcale nie było wyboru. W Krakowie jak i poza Krakowem angażowali się w ewangelizację ludności. To nie znaczy wcale, że wszędzie plebanami byli benedyktyni. Budziłoby to sprzeczności, których echo słyszymy w postanowieniach synodalnych. Uregulowała się sprawa na zasadzie tzw. patronatu. Kandydata na duszpasterza prezentował opat, a biskup go na stanowisku zatwierdzał.

Imiennie w tym czasie znamy plebana tynieckiego Grzymisława, który składał opłaty rzymskie w roku 1325. Inny, bezimienny, wypłacał się w r. 1334. Dodamy tutaj imię Piotra, kapelana królewskiego, który w r. 1364 był plebanem i pierwszym rektorem kościoła w Skawinie. Ten oczywiście należy do drugiego rozdziału w dziejach naszego miasta.

Znamienne są w wiekach średnich — a także poza nimi — związki między gospodarczym życiem a religijnym i wzajemne wpływy tych obu dziedzin.

Okreźną drogą wracamy do doliny Skawinki, bo tu najwcześniej obserwujemy tzw. kolonizację niemiecką. W XIII w. powstała — pod wpływem jej — organizacja protoparafialna przyszłej Lanckorony pod patronatem św. Jana Chrzciciela — bo nad strumieniem i na puszczy!

Wpływy kolonizacji niemieckiej odgadujemy w Nowym Radziszowie, bo tak akuratnie nazywano Wolę Radziszowską. Zatem oderwały się w XIV w. od parafii tynieckiej Radziszów i Wola Radziszowska, które do Tyńca wróciły dzięki zarządzeniu króla Władysława Łokietka. Zatem odpadły najbardziej oddalone miejscowości znad Górnej Skawinki.

W życie mieszkańców i duszpasterzy polityka wprowadzała własne komplikacje. Słysząc o księciu Bolesławie Wstydlwym, że „w bitwie pod Bogucinem (1273) poskromił buntowników, utrzymał się na tronie krakowskim, ale w zawartym niebawem pokoju został zmuszony odstąpić znaczne obszary ziemi krakowskiej księciu opolskiemu, tak że granica księstwa opolskiego podsunęła się aż pod Tyniec koło Krakowa”.

Granica ta stała się międzypaństwowa, gdy Piastowie Śląscy poddali się Królestwu czeskiemu (1327). „Granica ustaliła się pomiędzy miejscowościami Borek (zaliczony do Śląska) na zachód od Skawiny. Następnie od wsi Rzozów biegła granica na południe korytem rzeki Skawinki, dzieląc wsie Radziszów, Wolę Radziszowską, Leńcze na część śląską i krakowską. Od źródeł potoku Cedron...” ale to wychylamy się poza granice tematu.

Wypadło przypomnieć o tej anomalii, która jednakże przetrwała z górą dwa wieki. Jeszcze Kazimierz Wielki nazywał Skawinę miastem na rubieży Królestwa. Granicę tę na koniec odsunął król Kazimierz Jagiellończyk.

Obserwujemy także rozwój sieci parafialnej, a mianowicie powstawanie nowych parafii w okolicy. Wyliczymy Starą Morawicę poza granicą zachodnią — za Wisłą. Radwanicy fundowali „parafię rodową” w Pobiedrze. Z tej parafii powstały też inne, w Marcyporębie, Przytkowicach i Zebrzydowicach. Od wschodniej granicy powstała parafia w Sieprawiu pod patronatem św. Marcina. Kto zdoła wyjaśnić owo wezwanie na Czarnym Lesie?

Rok 1364 liczymy jako przełomowy, bo król Kazimierz Wielki wybudował Skawinę. Naturalnie wymagało to wiele czasu, niemniej od powstania parafii miejskiej w Skawinie rozpoczynamy nowy rozdział interesującej nas historii.

O. Paweł Szczaniecki

Moja pedagogiczna przygoda

Czym było tajne nauczanie i jak się odbywało, na ogół wszyscy wiedzą. Natomiast to, co chcę opisać, bardziej przypomina dziewczęcą przygodę. Rozpoczęłam dopiero dwunasty rok życia i przypadek sprawił, że z uczennicy stałam się nauczycielką.

Był piękny wiosenny dzień 1944 r. Ten dzień jednak był inny niż poprzednie. Ze zdziwieniem spostrzegłam, że pod szkołę zaczęły podjeżdżać furmanki i załadowane sprzętem szkolnym, odjeżdżały w niewiadomym kierunku. Nie mogłam biernie się temu przyglądać, kiedy bowiem w 1939 r. miałam razem z rówieśnikami rozpocząć pierwszy rok szkolny, zamiast do tego budynku, musiałam udać się na poniewierkę wojenną w nieznane. Teraz natomiast Niemcy przygotowywali pomieszczenia na szpital, gdzie wobec zbliżającego się frontu mieli zakwaterować rannych żołnierzy. Należało budynek opróżnić. Patrząc na to, w jednej chwili postanowiłam coś zrobić. Za zgodą rodziców uprosiłam mężczyzn wywożących rzeczy, aby część tego sprzętu jak ławki, tablicę, biurko przywieźli do mnie do domu (obecnie Żwirki i Wigury 16). Przenieśliśmy to wszystko na duży, jasny, słoneczny strych. Tam urządziłam normalną klasę. Bardzo szybko zebrała się spora gromada dzieci, o ile pamiętam, w znacznej części chłopców, i do końca ciepłych dni odbywały się lekcje. Uczyłam dzieci pisać, czytać, rachować. Ponieważ dużo czytałam, mogłam im wiele wytłumaczyć i objaśnić. Po prostu lubiłam dzieci i zajęcie to dawało mi wiele radości i satysfakcji. Były elementarze, przybory szkolne, zeszyty i nawet... dzwonek!

Z dziewczynek pamiętam Elżunię Krchę, córkę artysty malarza, późniejszego rektora ASP we Wrocławiu. Z chłopców byli, o ile pamiętam, Pyzik, Drożdziejewicz, Palichleb (?) i wielu innych. Przebywająca w tym czasie z wizytą u moich rodziców nauczycielka, siostra gen. Hallera, wizytowała tę moją klasę. Pamiętam, jak siedziała w ostatniej ławce i pilnie przysłuchiwała się prowadzonej lekcji. Mówiła potem wiele serdecznych, ciepłych słów o patriotycznej postawie. To wszystko odbywało się pod bokiem Niemców i z okien strychu doskonale widzieliśmy naszą dużą, piękną szkołę. Zawsze mówiłam, że już niedługo razem się do niej przeniesiemy. Tak na przekór okupantowi, dzieci miały namiastkę normalnej szkoły.

Po skończonych lekcjach, tak na wszelki wypadek, aby nie wzbudzić podejrzeń, dzieci rozchodziły się do domów małymi grupkami. Uczyły się z wielką ochotą, miały jakieś zajęcia i nie plątały się po ulicach.

Później sama już chodziłam na tajne komplety, i właśnie tam w styczniu 1945 r. w domu przy ul. Strzeleckiej (obecnie Kilińskiego) zastało nas pierwsze bombardowanie Skawiny.

Po wojnie moi uczniowie zdawali od razu do klasy drugiej, przeszli bowiem pierwszy okres nauczania i byli już dobrze przygotowani do dalszych szkolnych zmagania. Ich rodzice byli bardzo zadowoleni. Atmosfera, jaka panowała w naszym domu, sprzyjała takim działaniom. Należało coś robić dla innych. Odkąd pamiętam, zawsze pochylano się nad cierpieniem i biedą dziecka. Zawsze znalazła się pomoc dla biedy, w różnych postaciach. Pokrzywdzone przez los i głodne maluchy przychodziły na obiady. Do dzisiejszego dnia wspominają to z wdzięcznością. Wszyscy wtedy przechodzili przez ciężki czas i dlatego, o ile to było możliwe, trzeba było sobie po prostu pomagać.

Lidia Polańska-Sławik

Errata do Informatora nr 41 — str. 21 (podpis pod fotografią kompletu tajnego nauczania):

JEST	MA BYĆ
Kapuścińska	Wanda Kapuścińska
Merfiak	Marfiak
Maja i Kaja Leńczowskie	Anna Lisiecka i Kaja Nogajówna

Pani Lidii Polańskiej-Sławik, której zawdzięczamy możliwość skorygowania i uzupełnienia podpisu fotografii, serdecznie dziękujemy.

Redakcja

Skawiniacy w walce „za waszą i naszą wolność” na Zachodzie

Wstęp

Harcerze skawińscy nie zapominają o żołnierzach spod Monte Cassino i walczących w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Już w 1957 roku Tadeusz Para był drużynowym, a Zygmunt Ryll przybocznym założonej przez nich 8 Drużyny Harcerskiej „Czerwone Maki” im. Bohaterów Monte Cassino.

Prawdopodobnie w owym czasie była to jedyna w Polsce drużyna harcerska „Czerwonych Maków”.

Opiekunem drużyny był kpt. Marian Łoziński, bezpośredni uczestnik walki o wzgórze Monte Cassino. W latach pięćdziesiątych klimat polityczny nie był sprzyjający dla harcerzy, którym patronowali bohaterowie frontów zachodnich i dlatego po trzech latach działalności drużynę harcerską rozwiązano.

W 1981 roku z inicjatywy hm. Kazimierza Dymanusa powstał w Skawinie Krąg Instruktorski „Czerwony Mak” im. Bohaterów Monte Cassino. Obecnie skupia on około 150 dziewcząt i chłopców w drużynach harcerskich. Kapelanem harcerzy jest ks. Józef Sowa. Harcerze rozwijają szeroką działalność pod hasłem służby Bogu, Ojczyźnie i Bliźnim.

Harcerze „Czerwonych Maków” utworzyli Harcerską Izbę Pamięci Narodowej Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Żołnierze Kombatanci przekazali (i przekazują nadal) do Izby Pamięci swoje osobiste cenne pamiątki, a mianowicie: mundury, odznaczenia, legitymacje, ekwipunek, zdjęcia, listy, publikacje, pamiątniki itd.

Harcerska Izba Pamięci udostępniona jest dla zwiedzających.

Oto żołnierze

Część I.

Ppor. Marian Łoziński



Urodził się 29 stycznia 1913 roku w Niemirowie Lwowskim. Do gimnazjum uczęszczał w Jaworowie i Rawie Ruskiej, gdzie zdał maturę. W okresie gimnazjalnym należał do Związku Harcerstwa Polskiego. Po ukończeniu gimnazjum należał do przysposobienia wojskowego w Jaworowie. W 1936 roku w stopniu kaprała podchorążego ukończył Szkołę Podchorążych 12 Dywizji Piechoty w Tarnopolu. Podjął pracę w Sądzie Grodzkim w Śniatynie, w Wydziale Karnym. Nastąpił tragiczny dzień 17 września 1939 roku, dzień napadu Sowieców na Polskę. Podchorąży Łoziński wychowany w duchu patriotycznym chciał walczyć za Polskę — w obronie Ojczyzny. Chyba 11 listopada 1939 roku pożegnał młodą żonę i kilkuletniego synka w Śniatynie, aby przy pomocy opłaconego przewodnika — Ukraińca Romanowicza — przekroczyć rzekę Prut

i znaleźć się w Rumunii, dokąd wycofywały się rozbite jednostki wojskowe. Przewodnik okazał się zdrajcą. Skierował Łozińskiego na patrol NKWD, który go aresztował. Zaczęły się ciągle przesłuchania uwięzionego w skrajnie trudnych warunkach, w zimnie i o głodzie. Nastąpiły też przerzuty do więzień od Śniatynia do Czortkowa, Tarnopola i Charkowa (8 lutego 1941 r.). Dzień 9 kwietnia 1941 roku był dniem przybycia do łagru na Uralu. Prace w łagrze były różne, np. przy tzw. powale lasu, ładowanie drzewa na wagony, roboty przy budowie dróg i torów kolejowych itd. Wszystko na wykonanie narzuconej normy.

„Skolko vyrabotajesz — tolko połuczajesz” — „Kto nie rabotajet, etot nie kuszajet”. Bez względu na pogodę praca była od godz. 7.00 do 18.00. Zakwaterowanie w barakach w warunkach nieludzkich, trudne do opisanie. Brak lekarstw i opieki lekarskiej. Siła robocza — przeznaczona na samoistne wyniszczenie. Dnia 8 września Marian Łoziński został zwolniony z łagru, aby udać się do organizującej się w ZSRR Armii Polskiej gen. Andersa. Po długiej wędrówce przez Tockoje, Gazar, Krasnowodsk, Iran, Palestynę, Egipt — już jako podporucznik — 22 grudnia 1943 roku staje na ziemi włoskiej.

Był zastępcą dowódcy 3 kompanii 5 batalionu 3 Dywizji Strzelców Karpackich. W drugim natarciu 2 Polskiego Korpusu na pozycje niemieckie w masywie Monte Cassino kompania została przeorganizowana w oddział szturmowy w składzie: dowódca grupy uderzeniowej ppor. Marian Łoziński, dowódca grupy wsparcia ppor. Ewald Biliński, dowódca grupy zaopatrzeniowej ppor. Adam Lorentz, zaś całością dowodził por. Adam Puzoń.

Wreszcie po 7 dniach i 8 nieprzespanych krwawych nocach, dnia 18 maja 1944 roku o godz. 10.20 patrol 12 Pułku Ułanów Podolskich pod dowództwem ppor. Gurbiela zawiesił na gruzach klasztoru swój proporczyk ułański, zaś o godz. 10.40 żołnierze 3 kompanii 5 baonu DSK, pod dowództwem por. Adama Puzonia i ppor. Mariana Łozińskiego, zawiesili flagę polską na gruzach klasztoru Monte Cassino. Następnie ppor. Łoziński walczył ze swym batalionem na szlaku adriatyckim do „Linii Gotów”.

W czerwcu 1946 roku wyjechał do Anglii. Tam w sierpniu 1947 roku został zdemobilizowany. W dniu 25 października 1947 roku wrócił do kraju i od 1955 roku do dzisiaj zamieszkuje w Skawinie. Pracując zawodowo, znajdował czas na liczne spotkania z młodzieżą Skawiny, Krakowa i okolicy, występując z prelekcjami na temat bitwy o Monte Cassino. Bierze czynny udział w pracy harcerskiej drużyny „Czerwony Mak” im. Bohaterów Monte Cassino, przybliżając młodym historię walk 2 Korpusu. Wspomnienia wojenne spisał również w kilkakrotnie już wydawanej obszernej publikacji pt. *Przechodniu, powiedz Polsce*.

Posiada odznaczenia państwowe i wojskowe:

I. 1. Krzyż Oficerski Odrodzenia Polski, 2. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, 3. Medal Wojska Polskiego „Polska swemu obrońcy” (nadany dwukrotnie), 4. Krzyż Monte Cassino, 5. Krzyż Czynu Zbrojnego PSZ (Monte Cassino, Ancona), 6. Krzyż 3 Dywizji Strzelców Karpackich, 7. Medal Zwycięstwa i Wolności, 8. Srebrny Krzyż Zasługi dla ZHP z rozetką (komb.), 9. Brytyjski „Defence Medal” (obrony Anglii), 10. Brytyjski „War Medal” (za wojnę 1939–1945), 11. Brytyjski „Star of War” (gwiazda za wojnę), 12. Brytyjski „Star of Italy” (za walki we Włoszech)

II. Odznaki pamiątkowe: 1. Odznaka 54 Pułku Piechoty Kresowej (Tarnopol 1938), 2. Odznaka 2 Polskiego Korpusu, 3. Odznaka 3 Dywizji Strzelców Karpackich, 4. Odznaka (krzyż) 50-lecia bitwy o Monte Cassino, 5. Krzyż Sybiracki, 6. Odznaka honorowa za zasługi dla ZHP w zakresie obronności kraju (Skawina)

Ad 8 — otrzymywali go jedynie harcerze walczący czynnie w czasie wojny.

oprac. Tadeusz Para

Nasze sprawy

● 24 września 1997 r. odbyło się zebranie zarządu TPS.

● W Starym Sączu w dniach 8 i 9 listopada miało miejsce XVIII Spotkanie Regionalne Towarzystw Kultury. Towarzystwo nasze reprezentowała mgr Anna Kudela.

● Z inicjatywy Komisji Kultury Rady Miasta i Gminy odbyło się w dniu 24 listopada 1997 r. w siedzibie Towarzystwa spotkanie członków Komisji Kultury z zarządem Towarzystwa i zarządem Oddziału PTTK. Po przedstawieniu przez zarząd Towarzystwa prac i osiągnięć w 1996 i 1997 r. w czasie dyskusji postanowiono zintegrować starania o opracowanie nowej monografii Skawiny.

● W dniu 27 listopada 1997 r. odbyło się w Zespole Szkół Techniczno-Ekonomicznych spotkanie zarządu TPS z członkami Koła Młodzieżowego w tym Zespole oraz z zaproszoną grupą z zaprzyjaźnionego Koła przy LO. Bardzo miłym akcentem spotkania były podziękowania ze strony młodzieży dla kolegi Wiesława Steca, który pod koniec 1997 r. zakończył pracę na stanowisku sekretarza zarządu Towarzystwa.

● W dniu 4 grudnia 1997 r. odbyło się w Liceum Ogólnokształcącym organizowane od kilku lat przez Koło Młodzieżowe spotkanie młodzieży klas pierwszych z Władzami Miasta i Przewodniczącym Zarządu Towarzystwa. Władze reprezentował były przewodniczący Rady Miasta dr Janusz Solarz i aktualny przewodniczący dr Sławomir Kopeć, którzy przedstawili zadania i prace Samorządu. Przewodniczący Zarządu TPS mgr St. Chmielek zapoznał młodzież z zadaniami i działalnością Towarzystwa. Podziękował opiekunce Koła dr Kazimierze Skałubowej za 15-letnią opieką nad tym Kołem (w styczniu 1998 r. minęła 15 rocznica założenia Koła). Przypomniął, że w 1998 r. mija 80 rocznica odzyskania Niepodległości. Goście udzielili również odpowiedzi na ciekawe zapytania młodzieży.

● W dniu 5 grudnia 1997 r. w Hotelu Pollera odbyło się spotkanie członków Stowarzyszenia Miłośników Tradycji „Mazurka Dąbrowskiego” poświęcone działalności generałów Józefa i Stanisława Hallerów. Towarzystwo nasze reprezentowali: mgr Anna Kudela, mgr St. Chmielek, mgr Jacek Lelek i przedstawiciel miesięcznika „Skawina” Robert Kozela.

Mgr Lelek wygłosił bardzo ciekawy referat pt. „Ród Hallerów na Ziemi Skawińskiej”.

Nasza kilkuletnia miła i owocna współpraca z Gdańskim Oddziałem Stowarzyszenia została uhonorowana medalem wydanym przez to Stowarzyszenie z okazji 200-lecia powstania Mazurka Dąbrowskiego.

● W dniach 12-14 grudnia 1997 r. odbyły się w Ludźmierzu III Spotkania Regionalistów Karpackich pod hasłem „Sanktuaria a regionalizm”. W zorganizowanym przez Wojewódzki Ośrodek Kultury w dniu 13 grudnia spotkaniu wziął udział przedst. Towarzystwa mgr St. Chmielek, który w czasie dyskusji przedstawił nasze osiągnięcia, a szczególnie współpracę z młodzieżą i szkołami z terenu Miasta i Gminy.

● 15 grudnia 1997 r. p. Teresa Kapusta (studentka Katolickiego Studium Zawodowego dla Dorosłych) przekazała pracę dyplomową pt. „Ciekawe zabytki, piękne okolice Skawiny i Tyńca”. Praca wykonana została przy wykorzystaniu materiałów zgromadzonych w Towarzystwie.

● W wyjazdowym posiedzeniu Komisji Kultury Rady Miejskiej, które odbyło się w dniu 15.12.1997 w Woli Radziszowskiej, wziął udział przedstawiciel Towarzystwa St. Chmielek. W czasie dyskusji przedstawił on zebranym (członkowie Komisji, Sołtysi) prace i zamierzenia Towarzystwa oraz apelował o przekazanie do Towarzystwa pamiątek i wspomnień.

● 17.12.1997 r. odbyło się zebranie zarządu Towarzystwa, w czasie którego zebrani złożyli Koledze Wiesławowi Stecowi serdeczne podziękowania za wieloletnią twórczą pracę na stanowisku sekretarza Towarzystwa, wręczając Mu przy tej okazji album pt. „Gazda Świata — Jan Paweł II”.

● 29.12.1997 r. kol. Wiesław Stec przekazał obowiązki sekretarza kol. Danucie Opydo, która od 1.1.1998 jest nowym sekretarzem zarządu Towarzystwa.

● 14.01.98 miało miejsce spotkanie u Dyrektora Centrum Kultury z redakcją miesięcznika „Skawina” w celu określenia możliwości wydania nowej monografii Skawiny i rozważenia wydania ciekawych materiałów historycznych zgromadzonych przez Towarzystwo. Ze strony TPS udział wzięli St. Chmielek i W. Stec.

● W dniach 8–10.01.1998 na pierwszej części sesji planowania strategicznego rozwoju gminy Skawina Towarzystwo reprezentował St. Chmielek.

● W opłatku regionalnym w Krzeszowicach w dniu 10.01.1998 uczestniczyli mgr A. Kudela i inż. Z. Liskiewicz.

● 13.01.1998 odbył się opłatek dla nauczycieli Parafii Krzęcińskiej oraz otwarcie Izby Regionalnej w szkole. Ze strony Towarzystwa w uroczystości udział wziął St. Chmielek.

● Nasze Towarzystwo w dniu 16.01 br. podejmowało Władze Miasta i Gminy, Dyrektorów Szkół, Przedstawicieli zakładów pracy w Sokole. Młodzież z Zespołu Szkół Techniczno-Ekonomicznych odegrała krótkie jasełka, bardzo ciepło przyjęte przez zebranych. Dzielono się opłatkami i składano sobie życzenia.

● Z okazji 15 rocznicy powstania Koła Młodzieżowego TPS przy LO w Skawinie, młodzież tego koła zorganizowała bardzo miłą wieczornicę, w której uczestniczył Zarząd Towarzystwa, a także trzy absolwentki LO, które były przewodniczącymi Koła w czasie 15-lecia. Obszerną informację o działalności MK TPS oraz o jubileuszowym spotkaniu znajdą Czytelnicy w artykule kol. kol. V. Fołty i M. Klimek.

Raz jeszcze składamy opiekunce Koła Młodzieżowego dr Kazimierze Skalubowej serdeczne podziękowania za wieloletni trud, obecnym i byłym członkom Koła dziękujemy za ich pracę na rzecz Towarzystwa, Liceum, a także miasta. Uzbierało się tych sukcesów wiele, co zostało przedstawione w wystąpieniu przewodniczącej Koła.

● 30.01. br. odbyła się w „Sokole” Młodzieżowa Sesja Planowania Strategicznego, a w dniach 19–21.02 — druga część Sesji Planowania Strategicznego. W obydwu sesjach Towarzystwo reprezentował St. Chmielek.

● 18.02. br. odwiedził TPS proboszcz parafii pw. św. Rozalii w Szczecinku — ks. Andrzej Targosz, który z aparatem fotograficznym przemierza Polskę w poszukiwaniu figur i obrazów św. Rozalii. W dwumiesięczniku „Posłaniec” nr 28 i 29 zamieszczone jest zdjęcie naszej figury św. Rozalii oraz informacja o Skawinie.

● 22.02. br. pożegnaliśmy na skawińskim cmentarzu naszego Kolegę dra Józefa Kubasa.

● 26.02. br. Centrum Kultury i Sportu w Skawinie i Wojewódzki Ośrodek Kultury w Krakowie zaprosili do skawińskiego „Sokoła” kadrę kierowniczą domów i ośrodków Kultury woj. krakowskiego, a także przedstawicieli Towarzystw Regionalnych z Krzeszowic, Gdowa i Skawiny. W pierwszym wystąpieniu dyrektor CKiS Krzysztof Janusz przedstawił zakres działalności w sferze kultury i sportu w gminie Skawina, uwarunkowania i podstawowe zadania dalszego rozwoju tej działalności. Następnie dyr. WOK mgr M. Jaglarz omówił zamierzenia i program I Targów Kultury — Łódź 1998. Działalność TPS i krótką historię Skawiny ze szczególnym uwzględnieniem historii „Sokoła” przedstawił prezes TPS St. Chmielek. Następnie uczestnicy spotkania zwiedzili haszą wystawę „Historyczne Dzieje Skawiny”.

● 18.03. br. odbyło się pierwsze w tym roku zebranie Zarządu TPS.

● Pragniemy donieść, że od p. Ewy Samek — absolwentki Wydziału Prawa i Administracji UJ — otrzymaliśmy pracę dyplomową pt. „Rozwój działalności kulturalnej na terenie Miasta i Gminy Skawina w latach 1992–1996”. Dziękujemy za przekazanie tego opracowania.

● Informujemy, że w okresie od września 1997 r. do końca marca br. członkowie Zarządu TPS oprowadzili po naszej wystawie 15 wycieczek szkolnych. Udzielili łącznie 25 informacji względnie udostępnili materiały ze zbiorów TPS studentom piszącym prace dyplomowe, magisterskie czy okresowe, których

tematem jest historia Skawiny i przynależnych do gminy wiosek. Zaznaczyć należy, że rośnie krąg zainteresowanych, bo nie są to tylko studenci uczelni krakowskich, ale także Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, a nawet studentka z Częstochowy i student z Warszawy zainteresowany historią rzemiosła. Należy podkreślić, że rośnie zainteresowanie historią Miasta i Gminy ze strony młodzieży szkół podstawowych i średnich. Tych naszych miłych gości witamy zawsze z radością; może za kilka czy kilkanaście lat oni będą przekazywać informacje o działalności Towarzystwa. Tu nasz ukłon i podziękowania dla szkół, z których młodzież do nas przychodzi.

Stanisław Chmielek

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY

zawiadamia,
że przy ul. Adama Mickiewicza 26 (I piętro)
czynna jest stała wystawa

HISTORYCZNE DZIEJE SKAWINY

w poniedziałki	11 ⁰⁰ –15 ⁰⁰
w środy	14 ⁰⁰ –18 ⁰⁰

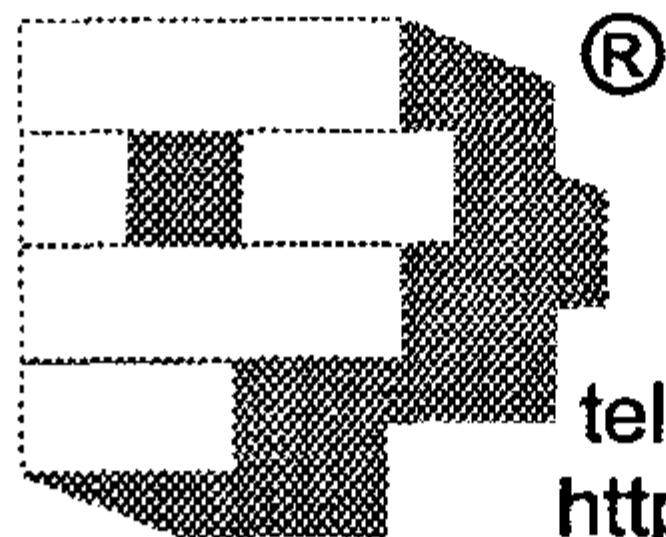
SEKRETARIAT CZYNNY
W TYCH SAMYCH TERMINACH

Zapraszamy wszystkich
do zwiedzania wystawy
i zapoznania się z historią naszego miasta.

Wstęp wolny

Grupy zorganizowane ze szkół i zakładów
pracy prosimy zgłaszać wcześniej telefonicznie na
nr 276-23-30 w wyżej podanych terminach.

ZARZĄD TPS



PREVAR

Sp. z o. o.

32-050 Skawina, ul. Energetyków 1
tel. (012) 276 36 11, 276 17 55, fax (0 12) 276 28 42
<http://www.prevar.com.pl>; e-mail: mark@prevar.com.pl

OFERUJE

- Drobnowymiarowe elementy ściennie z betonu komórkowego

BETON KOMÓRKOWY® **termorex**

59 × 24 × 36 cm	49 × 24 × 36 cm
59 × 24 × 30 cm	49 × 24 × 30 cm
59 × 24 × 24 cm	49 × 24 × 24 cm
59 × 24 × 12 cm	49 × 24 × 12 cm
59 × 24 × 6 cm	49 × 24 × 6 cm

k_0 ściany o grubości 36 cm wynosi
 $0,43 \text{ W/m}^2 \cdot \text{K}$

- Ciepłochłonna zaprawa murarska

IZOGRAN

Znakomicie poprawia izolacyjność cieplną ściany

- Lekkie, granulowane kruszywo

PREGRAN

(frakcje 0-2, 2-8, 8-16 mm)

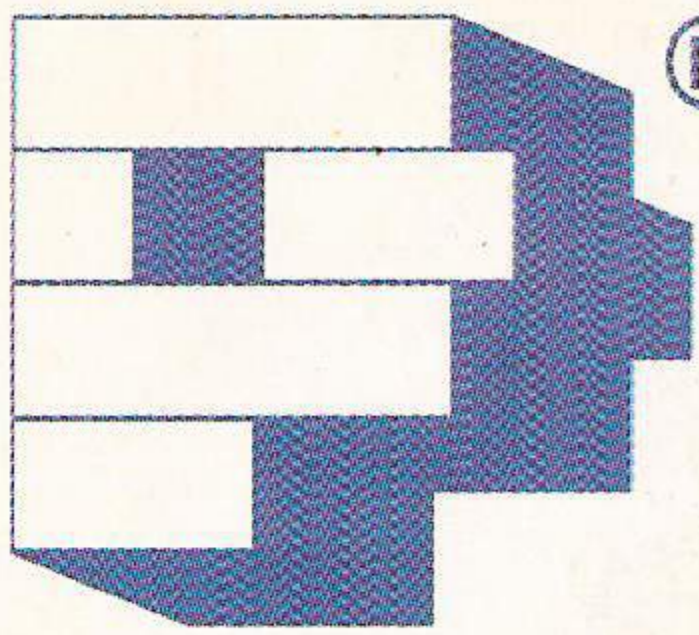
- Cement z Małogoszczy

CEM II / A-V 32,5

(CP 35 z dodatkami)

- Wapno hydratyzowane

- Mączkę bitumiczną do mas asfaltowych



® PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI USŁUG I HANDLU

PREVAR

 Sp. z o. o.

32-050 Skawina, ul. Energetyków 1

tel. (012) 276 36 11, 276 17 55, fax (012) 276 28 42

<http://www.prevar.com.pl>; e-mail: mark@prevar.com.pl

Przedsiębiorstwo Produkcji, Usług i Handlu PREVAR Sp. z o.o. w Skawinie jest znanym i cenionym producentem drobnowymiarowych elementów ściennych z betonu komórkowego. PREVAR już od kilkudziesięciu lat zaopatruje nie tylko rynek krakowski, ale i ościennie województwa we wspomniany materiał.



Siedziba II/O Banku PKO SA w Skawinie – wybudowana przy użyciu bloczków SIPOREX

Beton komórkowy, popularnie zwany siporexem, ze względu na swoją korzystną strukturę, która zawiera miliony porów, zapewnia znakomitą ochronę cieplną murów, gwarantując równocześnie ich konstrukcyjną wytrzymałość.

W 1990 roku przedsiębiorstwo uruchomiło nowoczesną linię produkcyjną, poprawiając tym samym jakość produkowanych wyrobów. Dobra jakość wyrobów, prostopadłość płaszczyzn i ostrość krawędzi pozwala na zastosowanie najnowszych technologii wykonawstwa.

W 1995 roku Przedsiębiorstwo jako jedno z pierwszych w Polsce rozpoczęło produkcję sztucznego, granulowanego kruszywa PREGRAN o właściwościach zbliżonych do keramzytu.

W ofercie sprzedaży firma od 1996 roku posiada również ciepłochronną zaprawę murarską IZOGRAN, która znakomicie współgra z betonem komórkowym jeśli chodzi o ochronę cieplną murów (użycie jej zapobiega uciekaniu ciepła na zewnątrz).



Wydziel P1 – PPUiH PREVAR Skawina